

100 dni rządu. Nieoczekiwana ósemka Tuska

21 marca 2024

Po stu dniach rządu Donalda Tuska w naszym umęczonym kraju prawdziwe *déjà vu* mogą przeżyć wyborcy pamiętający okres, gdy pomorski polityk dorwał się do władzy po raz pierwszy. Wraz z powrotem byłego premiera do sterów państwa, powróciły bowiem stare metody, charakterystyczne dla sprawowania rządów przez „króla Europy”, co jest aż nadto widoczne po przyjrzeniu się słynnym stu konkretnym Koalicji Obywatelskiej.

Już 12 grudnia 2023 roku po wygłoszeniu swojego trzeciego exposé w karierze, premier zapowiedział, że posłowie otrzymają „na każde pytanie (...) odpowiedź (...) na piśmie do czasu, kiedy spotkają się następny raz w tej sali”, czyli do początku kolejnego tygodnia. Ostatecznie potrzebna okazała się cierpliwość, gdyż odpowiedzi z poszczególnych resortów spływały do końca stycznia. W związku z tym już w pierwszych dniach lutego pisałem o tym, że hasłem opisującym władzę Tuska mogłoby być sformułowanie „jak zapowiedział, tak też nie zrobił”. Dobra maksyma ma to do siebie, iż sprawdza się niezależnie od sytuacji.

Sto dni bez konkretów

Dziś upływa sto dni od wiekopomnego momentu zaprzysiężenia nowego rządu Tuska, a wraz z nimi mija termin realizacji stu konkretnych Koalicji Obywatelskiej, z których niewielka część została wykonana. Można oczywiście przyjąć narrację, iż przecież KO nie ma samodzielnych rządów, ale jest zmuszona współtworzyć koalicję, wobec czego nie można jej rozliczać z kampanijnych obietnic. Taką postawę zaprezentował poseł Mariusz Witczak, według którego „gdyby mieli rząd jednorodny, gdyby KO zdobyła 231 mandatów, a najlepiej taką liczbę, która

pozwalaby na odrzucanie weta prezydenta, mieliby okazję do bycia precyzyjnie rozliczeni”.

Mogłoby się wydawać, że taka argumentacja jest całkiem racjonalna, jednak pomija ona dwie zupełnie istotne kwestie. Po pierwsze, KO dysponuje klubem poselskim, posiada wystarczającą liczbę posłów do tego, aby składać projekty ustaw. Wszystkie postulaty mogłyby zatem przybrać już konkretną formę, nawet gdyby miały zostać później odrzucone przez Sejm. Po drugie, pozostając przy takim stanowisku, nie traktuje się poważnie słów naszego umiłowanego przywódcy, który we wspomnianym exposé – odnosząc się do stu konkretów – zapowiedział, iż „Polska ich będzie z tego rozliczała”, czego podobno premier się nie bał. Ponadto Tusk wówczas buńczucznie zadeklarował „w imieniu całego przyszłego rządu”, że „nie obawiają się żadnej z tych obietnic – zostaną zrealizowane”.

Kiedy jasne stało się, że będzie zupełnie inaczej, ze wsparciem, jakiego nikt nie oczekiwał i zapewne nikt w rządzie nie chciał, przyszedł przedstawiciel starej gwardii Platformy Obywatelskiej. Senator Adam Szejnfeld wyjaśnił, że „nigdy w życiu by nie pomyślał”, że ktoś uzna, iż sto konkretów na sto dni jest faktycznie na sto dni. Szejnfeld opowiadał, przypuszczalnie udając głupiego, iż „nie sto konkretów na trzy miesiące, bo to powiedzmy mniej więcej sto dni, tylko na kadencję” i jął przekonywać, że „nigdy by im do głowy nie przyszło, że oni tworzą program na jakieś sto dni”. Złośliwi internauci szybko przyjęli tłumaczenie polityka, uznając, że sto konkretów zostanie zrealizowanych w ciągu stu dni, tyle że występujących osobno w ciągu kolejnych czterech lat.

Bez żadnego konketu

Ostatecznie podczas pierwszych stu dni rządów udało się gabinetowi Tuska zrealizować niewielką część obietnic. Wśród niewykonanych zapowiedzi znalazły się dobre pomysły, lecz patrząc na całokształt, można stwierdzić, że na całe szczęście

nie doszły one do skutku w komplecie.

Na szczególną uwagę zasługuje kilka obszarów, w których rząd nawet nie udaje, że próbuje coś zrobić. W zakresie ochrony zdrowia postulaty KO i tak bardziej sprowadzały się do pudrowania trupa, niżli do jakichś poważnych zmian, ale i tak żaden z nich nie został nawet tknięty. Realizacja obietnic, jeśli chodzi o mieszkania, które w ustach naszego umiłowanego przywódcy są prawem, a nie towarem, leży i kwiczy. Nie inaczej prezentuje się sytuacja na polu rolnictwa, czego dobrym odzwierciedleniem zdają się trwające protesty, zwane buntem chłopów. Pomimo tego, że Tusk opowiada o rzekomym zagrożeniu wojennym, a także nie chce nas straszyć, ale straszy, że „naprawdę sytuacja jest poważna”, rządowi nie udało się zrealizować ani jednego punktu z zakresu obrony narodowej. Zadaniem zbyt trudnym okazało się nawet wydanie rozporządzenia o ochronie polskiego munduru czy przedstawienie programu modernizacji polskiej armii. Nie inaczej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o konkrety związane z bezpieczeństwem. Podobnie całkowicie zignorowane zostały kwestie dotyczące polityki społecznej, bo trudno za chociażby częściowe spełnienie obietnicy podwyższenia renty socjalnej uznać zapowiedź zmian, jaka padła z ust premiera podczas czytania obywatelskiego projektu ustawy.

Bez konkretów, ale z chęciami

Wielu rzeczy wprawdzie nie udało się w pełni zrealizować, ale podjęte zostały działania wskazujące na chęć wdrożenia zapowiadanych rozwiązań. W czasie kampanii KO obiecywała podwyżki dla nauczycieli oraz stworzenie systemu automatycznej rewaloryzacji, ale do skutku doszła jedynie pierwsza część konkrety, co oznacza, że nauczyciele, o których płacach powinien decydować rynek, podwyżki otrzymali, lecz w dalszym ciągu będą na (nie)łasce polityków. Jeśli już o edukacji mowa, to ciągle nie zlikwidowano prac domowych w szkołach podstawowych, ale projekt rozporządzenia w tej sprawie został

już opublikowany, w związku z czym można spodziewać się rychłego przychylenia nieba przyszłym wyborcom. Nie wykreślono także oceny z religii ze świadectw szkolnych, ale projekt rozporządzenia trafił już do konsultacji. Możliwe zatem, że już od nowego roku socjalizm bohaterstwo rozwiąże problem nieznany w normalnym ustroju. Wówczas ma też zostać wycofany przedmiot HiT ze szkół, co będzie częściową realizacją konkretnego, który zakładał również zmiany w szeroko pojętej podstawie programowej oraz podręcznikach. Minister Barbara Nowacka nie zdążyła jeszcze w nich namieszać, ale w tym przypadku można być przekonanym, że co się odwlecze, to niestety nie uciecze.

Chęć działania, nie tylko podczas wątpliwego prawnie przejmowania prokuratury, wykazał minister Adam Bodnar. Szef resortu sprawiedliwości przedstawił projekt nowelizacji ustawy o Krajowej Radzie Sądowniczej, który jest procedowany, a także zaprezentował założenia „Prawo o prokuraturze”, rozdzielającej funkcje ministra sprawiedliwości oraz prokuratora generalnego, jednak do tej pory ciągle brak konkretów w tej sprawie. Sejm zajął się natomiast inną ważką sprawą i do komisji trafiła ustawa ws. uznania języka śląskiego za język regionalny, przeciw czemu opowiedział się po ślonsku poseł Konfederacji Roman Fritz. Realizacja polityki antyprzemocowej, stanowiącej jedno z ładnie brzmiących haseł, za którym ukrywa się genderową ofensywę ideologiczną, dotychczas sprowadziła się zaś do wycofania z Trybunału Konstytucyjnego wniosku byłego premiera Mateusza Morawieckiego o zbadanie zgodności z ustawą zasadniczą Konwencji Stambulskiej.

Niesamowite łaski mają natomiast spaść na przedsiębiorców, będących najbardziej prześladowaną politycznie grupą w naszym umęczonym kraju. Już w przyszłym roku, niczym bajkowy sezam, ZUS będzie płacił zasiłek chorobowy od pierwszego dnia nieobecności pracownika, a na ostatniej prostej przed upływem stu dni rząd przyjął projekt dotyczący łaskawej możliwości niepłacenia składek na ZUS w jednym miesiącu w roku, co

stanowi realizację części zapowiadanego „urlopu dla przedsiębiorców”. Ponadto nieco wcześniej ruszyły prace nad tzw. kasowym PIT-em.

W najtwardszym elektoracie „króla Europy” bardziej niż cokolwiek innego, oczekiwano rozliczenia poprzedniej ekipy rządzącej. Szumna zapowiedź postawienia przed Trybunałem Stanu wielu osób zakończyła się jedynie informacją premiera, iż wniosek w tej materii wobec Adama Glapińskiego „jest przygotowany i gotowy”. Nieco więcej zadziało się, jeśli chodzi o rozliczenie afer Daniela Obajtka, gdyż prokuratura zajmie się fuzją Orlenu i Lotosu, a także wszczęła śledztwo w sprawie „anomalii” cenowych na stacjach paliw podczas letnich miesięcy przed wyborami parlamentarnymi. Za częściowe spełnienie dwóch konkretów, dotyczących wniosków do prokuratury o pociągnięcie do odpowiedzialności wskazanych osób i aktu oskarżenia wobec funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych w związku z tzw. aferą wizową, można uznać zarzuty, jakie zostały postawione Piotrowi W., byłemu sekretarzowi stanu w MSZ.

Osieć konkretów

Część zapowiedzi gabinet Tuska wykonał od A do Z, ale w większości tych spraw obywatele mogą żałować, iż musiało do tego dojść. Jako pozytywną zmianę należy odnotować obniżenie stawki VAT dla sektora „beauty” do 8 procent, co można odczytywać zarówno jako realizację polityki podatkowej, jak i zapewnienie praw kobiet oraz osób niezdecydowanych płciowo. Kolejnym przykładem bohaterskiej walki socjalizmu z problemami, które sam tworzy, jest natomiast „zamrożenie” cen gazu w 2024 roku dla gospodarstw domowych i odbiorców wrażliwych. Ponadto przywrócono finansowanie Telefonu Zaufania. Wobec nadciągającego walca politpoprawności i tzw. bezstresowego wychowania może to okazać się niestety krokiem wręcz niezbędnym.

Nad losem najmłodszych rząd pochylił się także w innym wymiarze. Zgodnie z zapowiedzią wymieniono Rzecznika Praw Dziecka i miejsce przebrzydłego Mikołaja Pawłaka zajęła Monika Horna-Cieślak, mająca problem z odpowiedzią na pytanie o liczbę płci i twierdząca, że „nauka idzie w tym zakresie do przodu”, choć złośliwcy powiadają, że nie do końca wiadomo już, gdzie jest ów przód, a gdzie tył.

Szczególnie łatwe okazało się realizowanie obietnic polegających na wydawaniu nieswoich pieniędzy. Przejawem tego było wprowadzenie finansowania in vitro z budżetu państwa, co już w grudniu zyskało poparcie nie tylko obu izb parlamentu, ale też podpis prezydenta. Jednym z pierwszych sukcesów gabinetu dawnego liberała Tuska okazało się zatem przymuszenie wszystkich podatników do sponsorowania wątpliwego etycznie programu dla części z nich. Ponadto powołano Ministerstwo Przemysłu, rozbudowując przy okazji rządową administrację, o czym podobno przedsiębiorcy marzyli po nocach.

Za sprawą decyzji resortu środowiska o ograniczeniu lub wstrzymaniu wycinki lasu we wskazanych miejscach spełniono niezbyt konkretny punkt o wyłączeniu najcenniejszych przyrodniczo obszarów lasów z wycinki. Wprawdzie, wbrew zapowiedzi Tuska z kampanii wyborczej, środki z Krajowego Planu Odbudowy nie zostały odblokowane dzień po wyborach, ale ostatecznie w lutym poinformowano, iż Polska spełniła tzw. kamienie milowe i w tym roku do naszego urokliwego bantustanu trafi ponad 20 milionów euro. Oznacza to spełnienie konkretnego dotyczącego uzyskania pieniędzy z funduszy unijnych, a także sprawia, że władza może mieć obywateli zapewnieniami, że dzięki pożyczonym i znacznym środkom z Brukseli będą uratowani.

Rząd rżnie głupa

Już po prezentacji stu konkretów, niektórych dość poważnych i czasochłonnych, należało się spodziewać, że nie zostaną one w

komplecie zrealizowane w ciągu stu dni rządu. Spełnienie każdej z ośmiu obietnic wyborczych, można zatem uznać za nieoczekiwany sukces. Rozczarowanie tym bilansem mogą odczuwać jedynie młodzi, naiwni wyborcy, stojący do późnych godzin nocnych w kolejkach, by zakończyć czas „pisowskiej smuty” i dołożyć swą cegiełkę do wkroczenia w okres „uśmiechniętej Polski”.

W przytłaczającej większości zapowiedzi rząd nie próbuje nawet udawać, że coś robi, ale ordynarnie różnie głupa, opowiadając – jak senator Szejnfeld – banialuki o to, że chodziło o program na całą kadencję. Najlepszą ilustracją podejścia „króla Europy” do swych własnych deklaracji jest zamieszczenie wokół złożonego przez Konfederację projektu ustawy, podnoszącego kwotę wolną od podatku do wysokości 60 tysięcy złotych. KO już ogłosiła, iż nie poprze rozwiązania przedstawianego w stu konkretach, a rząd nie ma zamiaru wprowadzać go w tym roku, ale premier zapowiedział, że „na pewno za ich kadencji kwota wolna 60 tys. zł będzie faktem”, a skoro tak, to przecież nie ma żadnego powodu, by i tym razem wyborcy nie mieli mu uwierzyć.

Autorstwo: Radosław Piwowarczyk

Źródło: NCzas.info